

XXIX sesja Rady Powiatu w Ostrzeszowie

WYROK PRETEKSTEM DO PYSKÓWEK

Dokończenie ze str. 1.

Powołując się na wyrok WSA i wskazane przez sąd nieprawidłowości, S. Hemmerling wystąpił z wnioskiem, by do porządku sesji włączono uchwałę przywracającą stary skład komisji.

- Z wyrokami sądów nie powinno się dyskutować - przypomniała M. Staniszevska.

Inaczej jednak tę kwestię postrzegala większość radnych. Ich punkt widzenia przedstawił przewodniczący Rady: *Wyrok jasno pokazuje, że popełniliśmy błąd poprzez to, że po odwołaniu nie powołaliśmy natychmiast komisji, tylko zrobiliśmy to trzy miesiące później. Sąd wytknął nam słusznie, że nie mieliśmy od 30 stycznia do 27 kwietnia Komisji Skarg, która jest obligatoryjna. Stoje na takim stanowisku, że 27 kwietnia, w momencie powołania Komisji Skarg, została ta sprawa wyjaśniona.*

Z tym nie zgodziła się M. Staniszevska. Przewodniczący przekonywał jednak, że kiedy w tej samej sprawie podjęta została nowa uchwała, ta poprzednia traci moc. Poparł tę tezę kilkoma prawnymi cytatami, a także decyzją wojewody śląskiego w podobnej sprawie.

- Jeżeli to państwa nie przekonuje, to ja was też nie przekonam - mówił. I tu się nie mylił, co potwierdziły następne wypowiedzi. Ponieważ sesja odbywała się w systemie zdalnym, na łączach powstał chaos, bo kilkoro radnych zaczęło jednocześnie przedstawiać swe racje.

- Pan zrobił cały wykład, a ja chciałem tylko powiedzieć trzy, cztery zdania - dopominał się Hemmerling. - Jeżeli WSA uchylił uchwałę z 30 stycznia 2020 r., tzn., że nie zgodził się z odwołaniem całej komisji. Powinniście wtedy dokooptować trzech ludzi, lecz nie było kogo. Wam zależało tylko na tym, by się mnie pozbyć - za to, że działałem zgodnie z przysięgą.

Wiceprzewodniczący Rady J. Mucha wyszedł z propozycją, by radni Staniszevska i Hemmerling mogli się wypowiedzieć w tej kwestii.

- Paniu Jerzy, jak pan będzie prowadził obrady, to takie zasady zastosuje - przewodniczący Maciejewski jednoznacznie dał do zrozumienia, kto tu rządzi.

Przewodniczący uważał sprawę za zakończoną, bo w głosowaniu nad wnioskiem zgłoszonym przez S. Hemmerlinga tylko czworo radnych opowiedziało się za włączeniem go pod obrady (K. Sikora, M. Staniszevska, S. Hemmerling, J. Mucha), dwoje wstrzymało się od głosu (S. Hebisz i D. Świotoń), zaś cała reszta składu Rady była przeciwna.

*

W interpelacjach znowu na czoło wybił się temat zlikwidowanej (nieprawnie) i powołanej na nowo Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Pierwsza w tej kwestii głos zabrała M. Staniszevska.

- Wyrażam swój ogromny żal, że większość radnych nie zapoznała się z wyrokiem sądu, bo nie wierzę, że, znając go, tak by zagłosowali. Szczególną gorycz czuję wobec radnych, którzy śmieli wejść do tej sali z listy PiS, a kiedy zostali radnymi, odwrócili się od nas i nigdy, w żadnej sprawie nas nie poparli.

Radna przedstawiła swą interpelację, podkreślając, że w sierpniu 2020 r. wojewoda wielkopolski w całości zaskarżył tę uchwałę, stwierdziwszy, że nieprawne było odwołanie komisji, która powinna działać obligatoryjnie.

- Jeśli nie było w niej przedstawicieli wszystkich klubów, to należało natychmiast uzupełnić jej skład - przekonywała radna. - Powiat, również korzystając ze swych praw, odwołał się od decyzji wojewody, lecz WSA rozpatrzył skargę, stwierdził nieważność zaskarżonej uchwały i kosztami postępowania obarczył powiat - informowała Staniszevska. - W związku z tym pytam, czy decyzja sądu jest dla zarządu wiążąca

i będziemy ją respektować, czy zlekceważymy prawomocny wyrok sądu?

Również S. Hemmerling powrócił do tematu Komisji Skarg. Przypomniał wyrok WSA, z którego wynika, że po rezygnacji trzech członków komisji (A. Suchanecki, Ad. Grzyb, D. Świotoń) nie należało odwoływać całej komisji, lecz uzupełnić jej skład.

- Wówczas w wyniku wspólnych, oportunistycznych manipulacji uzgodnieniach, był jeden cel - pozbyć się mnie i radnej M. Staniszevskiej z tej komisji - mówił S. Hemmerling. - Gdyby postąpiono zgodnie z prawem i uzupełniono komisję, nie mogliby do niej wejść radni, którzy zrezygnowali. Pogubiście się w tym zapędzie nieprawości, zachłanności i pogwałcenia wartości etyczno-moralnych. Sąd przyznał rację skarżącemu tę uchwałę wojewodzie, tym samym dał dowód, że powołana komisja działa nielegalnie. Zapytuję - dlaczego, choć minęły dwa miesiące, nie zostaliśmy przywrócić do pracy w komisji?

Do kwestii odniósł się radca Małeckci. - Odnoszę wrażenie, że państwo dokonujecie nadinterpretacji tego wyroku. Wyrok dotyczy tylko i wyłącznie uchylenia uchwały, która zakończyła pracę komisji.



W dalszym ciągu prawną pozostaje uchwała o powołaniu nowego składu komisji. Tej uchwały nie zakwestionował ani wojewoda, ani WSA. Dlatego jedyną konsekwencją uchylenia uchwały przez WSA jest to, że komisja w starym składzie istniała dwa miesiące dłużej (po jej rozwiązaniu przez RP), a więc do kwietnia, kiedy to powołano nowy skład komisji. Ta druga uchwała, automatycznie uchylała wcześniejszą. Sąd uznał tylko, że niezgodne z prawem było to, że dopuściliśmy, by przez jakiś czas komisja nie istniała - stwierdzał radca.

- Gdyby pan to inaczej interpretował, na pewno nie byłby pan zatrudniony w starostwie - komentował radny Hemmerling. - Zakwestionowana uchwała wyraźnie wiąże się ze skutkiem niestusznego pozbawienia nas pracy w komisji.

DUŻE ZMIANY W BUDŻECIE I „BZDETY” W TYTUŁACH PROGRAMÓW

Pierwsza z uchwał dotyczyła zmian w budżecie, a były one - o czym wspominał skarbnik Cz. Mitmański - jedne z większych w ostatnich latach. Zmiany sięgnęły wielu działów - w jednych przybyło środków, gdzie indziej ubyło... Cieszy, że po stronie plusów można było zapisać ponad 1,5 mln zł na wydatki inwestycyjne.

Uwagi zgłosił S. Hemmerling. Dotyczyły one głównie inwestycji współfinansowanych przez powiat na terenie gm. Mikstat (zdaniem radnego jest ich za dużo w porównaniu z innymi gminami). Hemmerling skrytykował też, niepoważnie brzmiące, tytuły programów, które otrzymały środki w dziedzinie edukacji.

- To są bzdety i nie mają nic wspólnego z rozwojem i wychowaniem młodego człowieka - twierdził radny.

- Te tytuły może rzeczywiście brzmią tak, jak brzmią, ale na to nie mamy żadnego wpływu, bo to są programy i środki unijne - tłumaczył skarbnik.

Następne uchwały dotyczyły osób niepełnosprawnych. Wysokość środków PFRON jest w tym roku nieco wyższa niż w roku 2020. Radni wyrazili też zgodę na wynajem Fundacji „Miłosierdzie” lokalu w Kuźnicy Grabowskiej, dla działającego tam WTZ. Czas wynajmu - 10 lat.

Nieoczekiwanie nieco wątpliwości wywołały przedstawione plany pracy stałych komisji Rady.

- Dlaczego pominięto kwestie wychowawcze młodzieży - zapytywał S. Hemmerling, z kolei K. Sikora miała zastrzeżenia do planu pracy komisji zdrowia.

ZBIÓRKA NA KARETKĘ

S. Hemmerling skrytykował też w trakcie sesji zbiórkę pieniężną na zakup karetki. Pytał starostę, jak mógł do tego dopuścić, by ratownicy medyczni i lekarze sami musieli zbierać na karetkę.

- To są skutki złego zarządzania powiatem, przejawiające się m.in. oderwaniem pogotowia ratunkowego od placówki publicznej i oddaniem w prywatne ręce oraz przekształceniem szpitala w spółkę prawa handlowego.

Zaproponował, by wobec tego osoby z samorządu powiatowego, pobierające duże pensje, przeznaczyli po jednej pensji na zakup karetki. Radny pytał, czy władze powiatu starały się na szczeblu rządowym czy wojewódzkim o środki na zakup nowego ambulansu. Także radny R. Gatkowski pytał, jakie do tej pory działania podjęły władze powiatu, by pozyskać karetkę. Proponował, by w tej sprawie zwrócić się do postów z PiS. Zaś, odpowiadając na zarzut radnej Staniszevskiej pod adresem radnych, którzy weszli z listy PiS, stwierdził, że to nie on, lecz radna Staniszevska i radny Hemmerling opuścili PiS, i on nie widzi potrzeby współpracy z nimi.

Starosta w swym sprawozdaniu wspominał o mających powstać nowych punktach szczepień. Wyraził przekonanie, „że damy radę”. Nawiązując do zbiórki pieniężnej na zakup karetki, mówił, że dobrze wyposażona karetka do przewożenia chorych na pewno będzie potrzebna. W tej sprawie (a także z prośbą o aparat rentgenowski) poszły pismo do ministra zdrowia. Będzie także obiektu pod kątem łóżek covidowych.

W obronie inicjatywy zbiórki pieniężnej na zakup karetki stanęła także K. Sikora.

- Nie wiem, dlaczego jest to negocjowane. Zbiera się społeczeństwo, można się dołożyć lub nie. Otwarte jest specjalne konto w Ocz, na które wpłacają przedsiębiorcy, ale także osoby prywatne. Mamy starą karetkę transportową, społeczeństwo Ostrzeszowa podjęło inicjatywę zbierania pieniędzy na karetkę z bardzo dobrym wyposażeniem. Mam nadzieję, że to się nam uda, więc nie potrzeba osób, które w tym przeszkadzają.

Radna mówiła też o koniecznym wsparciu dla szpitala - przez powiat i przez nasze gminy, jak to się dzieje w powiecie kępińskim.

- Nie interesuje mnie, za co płaci społeczeństwo, bo społeczeństwo płaci za wszystko. Wszystkie pieniądze, którymi zawiadują samorządy, są pieniędzmi na-

szymi. Jest w tej chwili jakiś pomysł na ten szpital, jest możliwość jego rozwoju... Nie ma co narzekać, po prostu trzeba pomóc.

PYTANIA O DROGI

Były też interpelacje dotyczące dróg. Radna Ewa Kubiak zwróciła się z wnioskiem o przebudowę drogi powiatowej na odcinku Mielcuchy-Kalety. Droga od lat jest w fatalnym stanie, stąd, na prośbę mieszkańców, radna zaapelowała o włączenie tej drogi do planów budżetowych. Było też pytanie Gatkowskiego, czy na odcinku drogi Pałaty-Czajków planuje się odwodnienie i oczyszczenie rowów.

Adam Grzyb apelował, by przykryć asfaltowym dywanikiem fragment załataną drogi prowadzącą do Mikstatu (przy wylocie z Ostrzeszowa).

Z kolei radny S. Hebisz pytał o program remontu dróg w powiecie ostrzeszowskim, mówił też o paru doraźnych remontach. O możliwości procedowania tematu zamiany kilku ulic powiatowych z miastem wspominał I. Śmiatacz - przewodniczący Komisji Gospodarczej.

PROBLEM Z AUTOBUSAMI

O problemach rodzących się w związku ze sprzedażą przez PKS Ostrów Wlkp. przystanku w Ostrzeszowie wspominał Dariusz Świotoń. Domagał się informacji odnośnie podjętych i planowanych działań w celu zapewnienia transportu publicznego na terenie powiatu. Podkreślił, że szczególnie ważne jest to dla uczniów szkół ponadpodstawowych, bowiem brak autobusów sprawi, że będą oni szukać szkół poza Ostrzeszowem.

O sprzedaży placu przystankowego przez PKS mówił też L. Janicki. Do końca czerwca przedsiębiorstwo będzie mogło z niego korzystać. Starosta wspominał o niepotwierdzonych informacjach, że jedna ze spółek kolejowych ma zamiar przejąć tabor i kontynuować tę działalność. Po świętach ma odbyć się rozmowa z dyrektorem PKS i wtedy będzie wiadomo więcej. Skoro nie będzie dworca w centrum, to, zdaniem starosty, trzeba tak rozmawiać z przewoźnikami, by autobusy zatrzymywały się bliżej szkół. Pewne jest, że miejsce na krótki postój autobusów i chwilowy odpoczynek kierowców jest konieczne. Z kolei K. Sikora apelowała, by poinformować uczniów, że dojazdy do szkół będą zapewnione.

WZAJEMNE OBRAŻANIE

W końcówce sesji znów, niestety, pojawiły się uszczypliwości i przytyki, a w roli antagonistów nierozłącznie: radny Hemmerling i starosta Janicki.

- Po raz kolejny jestem pod wielkim wrażeniem wystąpienia pana Hemmerlinga - mówił starosta, odpowiadając na interpelację.

- Proszę o odpowiedzi, a nie jakieś bzdety - kontrował radny.

- Bardzo jestem zdegustowany poziomem dyskusji, na jaki schodzą wypowiedzi pana Hemmerlinga - mówił starosta. - Wstyd po prostu jest słuchać czegoś podobnego. A pan nie jest ani światłym przykładem, ani kryształem, ani wszechwiedzącym. Dlaczego pan to robi, to wręcz uwłacza poziomowi naszych rozmów na sesjach. Proszę, niech pan zachowa pewien poziom...

Oczywiste było, że do tej wypowiedzi ustosunkuje się S. Hemmerling, wszak postawiono mu osobiste zarzuty. Tym też radny argumentował chęć wypowiedzi, do której jednak przewodniczący Rady nie dopuścił.

- Żadne obrażanie nie jest tu mile widziane, z żadnej strony - włączyła się w spór M. Staniszevska - ale ja nie słyszałam, żeby pan Hemmerling kogoś w tej chwili obraził. Mówi prawdę, która bardzo boli, ale jeśli padło tu obraźliwe słowo, to proszę mi przypomnieć.

Po blisko czterech godzinach, często bezproduktywnej dyskusji sesja dobiegła końca. Trochę szkoda, że w samym środku Wielkiego Tygodnia, niektórzy uczestnicy tej debaty nie potrafili, choćby z tego względu, „wziąć na wstrzymanie”.

K. Juszcza